PRZYJACIEL SZKOŁY

Nr. 12 20 CZERWCA 1929 ROK VIII

UWAGI O T. ZW. ĆWICZENIACH SŁOWNIKOWYCH.

II.

Program szkoły powszechnej (jej tylko) zaleca stosowanie, począwszy od oddziału III, t. zw. parafrazy tekstu i objaśnia, że ona polega na „skracaniu i rozwijaniu zdań, na poszukiwaniu wyrazów i zwrotów zastępczych, na odróżnianiu mniej ważnych szczegółów od ważniejszych, eliminowaniu jednych, uzupełnianiu drugich itp.“ W ten sposób zakreślono parafrazie szerokie zadanie, wchodzące w zakres logiki i gramatyki. My jednak, mówiący wciąż o ćwiczeniach słownikowych, zajmiemy się jedną tylko gałęzią, tj. sprawą „poszukiwania wyrazów i zwrotów zastępczych“. O to zagadnienie poniekąd już potrąciliśmy, mówiąc o ćwiczeniach t. zw. wstawnych. Zasadniczo jest to ćwiczenie w synonimice, dokonywane jednak nie w obrębie żywej mowy dzieci, lecz w tekście i to przedstawiającym pewną całostkę myślową. Tu należy tylko przestrzec za programem, by dokonywać tej parafrazy jedynie na tekście, dokładnie objaśnionym i zrozumianym, a my dodalibyśmy: nie na tekście o wybitnych wartościach artystycznych, po pierwsze, by nie skazić go nieporadnemi, niestosownemi, a często trywjalnemi wyrażeniami języka dzieci, po drugie, że przecież przy tych ćwiczeniach chodzi nam zawsze przedewszystkiem o wprawę w język i piękny i bogaty, ale język potoczny. Wśród tych ćwiczeń słownikowych dla parafrazy pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na jedno, polegające na zastępowaniu wyrazów (pojedyńczych) wyrażeniami (parafrazami) i naodwrót, i to albo pokrewnemi etymologicznie albo niepokrewnemi. Oto przykład na pierwsze: Ten człowiek czuł niepokój — niepokoił się; udzielił mu nagany — zganił go; biegł pośpiesznie — śpieszył się; — dokładał starań — starał się; wydawał głośne krzyki — krzyczał głośno itd.; na drugie: wziąć sobie kogo za wzór — naśladować; popaść w złość — rozgniewać się; dać przyzwolenie — zgodzić się; popełnić błąd — zgrzeszyć; przyłożyć ogień do stosu słomy

— zapalić; wylewać łzy — płakać itd.; mowa codzienna dostarczy przykładów i tekst literacki. To skracanie może stać się jeszcze intensywniejsze w tekstach, grzeszących przesadną dokładnością lub nawet gadatliwością i rozwlekłością — tu już wejdziemy trochę w dziedzinę stylistyki. Np. w zdaniu: „Ojciec chodził po pokoju ponury i posępny, z groźnem, budzącem trwogę obliczem“ pominąć można niewnoszące nowej treści synonimy: posępny, groźny. Można przeprowadzić pewne korektywy nawet w tekście wzorowego pisarza, jakim był Sienkiewicz; oto fragment z „*Pana Wołodyjowskiego*“: „Nie nic to było, jeno żal, ciemność, rozpacz, martwota, jeno nieszczęście bezpowrotne, jeno życie zabite i złamane, jeno błędna świadomość, że już niema nad nią (Basią) ni miłosierdzia ni nadziei...“; mogą się uczniowie zastanowić, które wyrazy możnaby bez uszczerbku dla treści pominąć. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju ćwiczenia możliwe tylko wśród uczniów o dojrzalszym umyśle i o znacznem wyrobieniu językowem.

W najwyższych również oddziałach możliwa jest inna jeszcze parafraza, polegająca na zastępowaniu wyrazów obcych tj. przyswojonych czysto polskiemi lub przynajmniej jako takie odczuwanemi. (I tu — można dodać — znajdzie się sposobność do pouczeń historyczno-kulturalno-językowych.) Oto np. tekst: „Szkoła, do której chłopcy chodzili, też z gorączkowym niepokojem oczekiwała dni zapustnych. Żacy, poprzebierani w maszkary, chodzili od domu do domu, odgrywając ucieszne dialogi, opowiadając trefne historje o budowaniu wieży Babel“ itd. przemieniamy z pomocą uczniów na inny: „Uczelnia, do której chłopcy chodzili, też z gorączkowym niepokojem oczekiwała dni zapustnych; chłopcy, poprzebierani w stroje zapustne, chodzili od domu do domu, odgrywając ucieszne przedstawienia, opowiadając żartobliwe powiastki...“. Ćwiczenie takie, stosowane od czasu do czasu, może mieć i znaczenie narodowo-wychowawcze, pod warunkiem, że nie popełnimy przesady.

Również z tych samych względów, co poprzednio przy ćwiczeniach w upraszczaniu tekstu, pożyteczne będzie poddawanie w klasie od czasu do czasu analizie jakiegoś urywka gazety. Zdajemy sobie przecież sprawę z faktu, jakie spustoszenie w języku społeczeństwa, i to nietylko dorosłego, czyni dziennik

czy tygodnik. Nie potrzeba słów tracić na wyjaśnianie przyczyn i co gorsza, skutków tego zjawiska; wystarczy podnieść, że jest gazeta czasem jedynem prawie słowem drukowanem, docierającem do szerokich rzesz. Warto przeto obudzić krytycyzm w stosunku do jej języka i stylu. W trakcie takiej analizy należy dokonać sumiennej trzebieży chwastów językowych, często przeprowadzić i taką parafrazę, o jakiej poprzednio wspominaliśmy, polegającą na „eliminowaniu szczegółów", które najczęściej bywają frazesami, a przedewszystkiem oczyścić jego język przynajmniej zgrubsza z wyrazów obcych, zwykle nadmiernych. Przy tej sposobności trzeba jednak będzie sięgnąć i do innych działów nauki języka polskiego, do stylistyki, do gramatyki, a niestety nieraz i do ortografji. Weźmy pierwszy z brzegu przykład: „W tradycyjnym przemyśle piernikarskim, który już od w. XIV stanowi charakterystyczną cechę Torunia, zaznacza się w ostatnim czasie wyraźne przesilenie, które godzi wprost w podstawy tego szacownego przemysłu regjonalnego". Niemile nas tu uderzą dwa zdania względne; drugie z nich nie zawiera właściwie żadnej nowej treści, jak chyba regjonalność, o czem można było już powiedzieć na początku; można usunąć, a raczej przemienić i pierwsze zdanie względne, dalej niezbyt trafny tu przymiotnik „tradycyjny" zamienić na polski „starodawny", a „właściwy" nie gorzej wyrazi to, co „charakterystyczny". I oto zdanie to da się sprowadzić do znacznie prostszej postaci bez uchybienia treści: „W starodawnym regjonalnym przemyśle piernikarskim, właściwym od XIV w. Toruniowi, przejawia się w ostatnim czasie groźne przesilenie". (Często, w języku urzędowym dałoby się dużo ulepszyć, ale — nie tykajmy powagi władzy.) Skróciło się znacznie i straciło na ciężarze zdanie dziennikarza, który, zdawałoby się, przy dzisiejszej gorączkowości życia, używać będzie stylu telegraficznego, zwięzłego, lapidarnego. Zwięzłość ta dzisiaj ogranicza się tylko, jak wiadomo, do męczących czasem skrótów: Pat, Lopp, P. K. P. albo Komintern, Sownarkom lub też w różnych firmach: Pepege, Żelazopol itp. Ale i to zjawisko pojawia się na horyzoncie szkoły i nauka języka polskiego nie może obok niego przejść obojętnie. Trzeba je z uczniami rozważyć i wyjaśnić przyczyny jego powstania np. zwyczajną koniecznością skrótów w depeszach, pośpiechu życia i interesów, przestrzec jednak przed kryjącemi się w nich nie-

bezpieczeństwami dla języka, a nawet z powodu łatwości pomyłek, dla spraw ludzkich.

Ten obowiązek nieschodzenia z drogi życiu, wszechmocnie wdzierającemu się w mury szkolne, nakaże nauczycielowi poświęcić na lekcjach języka polskiego uwagę i nowoczesnemu językowi, szczególnie technicznemu. Po nagromadzeniu np. w grupach szeregu takich wyrazów jak: sweter, jumper, pyjama, kowerkot itd. lub też radjofonja, aeroplan, taksówka itd. oraz: samolot, lotnik, lotnisko itd. omówić wypadnie i to, skąd te wyrazy do nas przywędrowują (nazwy stroju męskiego z Anglji, damskiego z Francji), z jakiego znów języka czerpie się wyrazy lub cząstki składowe wyrazów technicznych (z łacińskiego lub greckiego), jak się niektóre całkowicie polszczy itd.

Nie można przejść w szkole do porządku dziennego nad gwarą tj. gwarą, używaną w danej okolicy; należy ją umiejętnie wyjaśnić, omówić, poczynić zestawienia z językiem literackim, co już wchodzi raczej w zakres stylistyki. Ale i ćwiczenia słownikowe mogą z niej czerpać materjał; można mianowicie z jej pomocą przeprowadzać parafrazę tekstu czy z mowy żywej czy z utworu literackiego. Podobnież raczej do stylistyki należy sprawa archaizmów językowych, czyto przechowanych w dawnych zabytkach literackich np. w „*Trenach*", czy też stosowanych dla celów artystycznych przez nowszych pisarzy. Chcemy jednak tutaj nadmienić, jak pożyteczną byłoby rzeczą, gdyby nauczycielstwo mogło i starało się przy lekturze podobnych utworów naprowadzić zręcznie uczniów na zmiany znaczenia, jakim ulegają w ciągu wieków pewne wyrazy. Np. w „*Trenach*" ojczyzna oznacza ojcowiznę, czyli że nastąpiło rozszerzenie zakresu, a zwężenie treści tego wyrazu. Podobnież nie napotka zapewne na większe trudności zwrócenie uwagi przy słowotwórstwie na pochodzenie wyrazów takich np. jak *krawiec, szewc, piwo, żyto* — od *krajania (przykrawacz, krój...), szycia (szwy, szwaczka, poszwa...), picia* i *życia;* zjawi się zagadnienie, czy zatem te wyrazy dobrze, dokładnie określają dane osoby lub przedmioty; czy zajęciem krawca tylko krajanie, a nie także szycie, i odwrotnie, czy szewc nie ma również do czynienia z krajaniem (skóry); dlaczego dalej szewc oznacza człowieka, wyrabiającego buty, a szwaczka, też od *szycia* się wywodząca, osobę, wyrabiającą bieliznę i ubrania,

a więc bliższą przez swe zajęcie nie szewca, lecz krawca (ale obok *szwaczki* — *krawczyni!*). Dlaczego *piwo* (jak: *paliwo, warzywo*, a także *tworzywo*...) ma być jakoby głównym przedmiotem *picia*, a nie woda, wino lub tp., a podobnież *żyto*, nie pszenica, nie jęczmień głównym środkiem odżywiania się czyli *życia*. Rozbudzą się młode umysły, zjawią się może naiwne sposoby wyjaśnienia tych zjawisk językowych, które rozwikła z punktu widzenia historyczno-kulturalnego i językowego nauczyciel, przyczem nie będzie jednak używał na tym stopniu naukowych terminów o zmianie znaczenia wskutek zwężenia zakresu tj. ograniczenia krawca do jednego tylko zajęcia — szycia ubrań, piwa do pewnego tylko rodzaju napoju. Odwrotnie rozszerzył się zakres np. przy pokrewnym wyrazie *piwnica*, pierwotnie oznaczającym przestrzeń sklepioną do przechowywania wyłącznie piwa, a dziś do innych także przedmiotów służąca (*piwnica* a *sklep!*) Uda się może zwrócić uwagę na pozorną sprzeczność wyrażenia: *kolorowa bielizna, gimnazjum klasyczne, czerwony atrament* (ater = czarny).

Ćwiczenia słownikowe winny spełniać jedną jeszcze rolę, rolę bardzo ważną: nietylko uczyć poprawnego, pięknego i bogatego języka, ale i oduczać od wszelkiego rodzaju barbaryzmów. Zdajemy sobie przecie sprawę ze zjawiska, że w odzyskanem państwie dużo ludzi i dużo dzieci mówi źle po polsku, nietylko wskutek nieuniknionego na pograniczach stykania się z ludnością obcą, ale i wskutek wiekowego zaboru; tu spotykamy rusycyzmy, tam znowu germanizmy. I tu i tam musi się przeto, choćby z uszczerbkiem dla właściwych ćwiczeń słownikowych, przeprowadzać takie lekcje, bo tylko ćwiczenie, ćwiczenie i jeszcze raz ćwiczenie może złemu zaradzić. Naturalnie winny te ćwiczenia być zorganizowane umiejętnie w różnych zakresach: to w zakresie głosowni (i dykcji), to słowotwórstwa, fleksji (skoro np. na Pomorzu często nie rozróżnia się czasowników dokonanych od niedokonanych), to słownictwa (np. tamże żywcem przejęte wyrazy niemieckie z polskiemi końcówkami: *żaga* — piła, por. *Säge*, *brukować* — potrzebować, por. *brauchen*), to składni np. rządu i zgody. Zwrócimy przykładowo uwagę na jeden barbaryzm: przydawki lub przedmioty, wyrażane zapomocą rzeczownika z przyimkiem lub bez przyimka w Polsce zachodniej: kapelusz *od* ojca, utwory

od Mickiewicza, pisać *z* piórem, jechać *z* łódką, posadzić *na krzesło*, pachnieć *za* cebulą itp. Oto sposobność do doraźnych, ale uporządkowanych ćwiczeń we właściwem używaniu tych zwrotów, a więc tu przyimków np. *od*: *otrzymać od ojca, odstąpić od zasad, uwolnić się od kłopotów, oddalić się od miasta, przyjaciel od serca, mniejszy od swego brata* itd., ale nie poematy *od* Słowackiego. Jakby wpoprzek tego ćwiczenia można przerobić inne ćwiczenia, wskazujące, jak np. jeden i ten sam czasownik może wchodzić w kombinacje z różnemi przyimkami: chodzić *do* miasta, *koło* miasta, *popod* miastem, *przez* miasto...; uwolnić *od* więzienia i uwolnić *z* więzienia (różnica znaczenia). Znane to, z gramatyki łacińskiej przejęte, ćwiczenie, dziś zapomniane a pożyteczne.

Tych kilkanaście przykładów ćwiczeń słownikowych, jakie tu wskazaliśmy, nie wyczerpują wszystkich możliwości, jakie otwierają się w nauce języka polskiego, to tylko cząstka. Wskażemy jeszcze bezładnie kilka przykładów, ale już tylko mimochodem, nie wyjaśniając ich dokładniej. Np. różne sposoby określania śmierci: *zasnąć w Bogu, zejść ze świata, pożegnać się ze światem, oddać ducha, przenieść się do wieczności, na łono Abrahama* itp.; podobnie sposoby określenia urodzin, radości, smutku, pożaru, wylewu itd. itd. — Pary wyrazów o bliskiem znaczeniu, a rymujące się: *ubogo, lecz chędogo*; *o głodzie i chłodzie; ni słychu ni dychu; sielsko anielsko; wrzawa i kurzawa*... — Onomatopeiczne wyrazy w grupach fonetycznych: z samogłoską *i*: p*i*szczeć, kw*i*czeć, św*i*stać; z *u*: sz*u*mieć, h*u*czeć, b*u*rczeć; z *e*: trz*e*szczeć, sz*e*mrzeć; z *ę*: dźwięczeć, szczękać, rzężeć — przyczem wyjaśnienie powstawania wyrazów onomatopeicznych: *klap* na ziemię — *klapnąć*; owoc *pac* z drzewa — *pacnąć*. — Różne dawne i nowe sposoby oznaczania czasu, długości itp. (i pochodzenie tych wyrazów): *piędź* (od *„piąć, pnę“*) — tyle, ile można objąć *rozpiętą* dłonią; *sążeń* (od *sięgać*) — ile się *sięgnie* ramionami; *łokieć* — długość od końca palców do łokcia; *stopa* — na jej długość; *stajanie* (od *stać*) — 60 kroków; podobnież sposoby oznaczania pokrewieństwa, urzędów dawniej i dziś itp. — Dalej ćwiczenia słownikowe, które poniekąd zahaczają o testy psychologiczne: uczeń podaje dwa wyrazy, sąsiad tworzy z ich pomocą jedno zdanie; nauczyciel lub uczeń podaje kilka wyrazów, uczniowie

tworzą powiastkę; nauczyciel rzuca wyraz, uczniowie podają inne, które w nich ten wyraz wywołał itd.

Przy wszystkich ćwiczeniach jest sposobność do mówienia; nauczyciel umożliwia uczniom dobre zrozumienie wyrazów, a uczniowie przyswajają je sobie, gromadzą z nich „skarb wyrazów“ dla późniejszego użytku. Kłopotu ze znalezieniem do nich materjału niema, jest go pełno wszędzie: kryje się w mowie żywej, czeka na podjęcie w czytance. Kładliśmy w poprzednich ustępach nacisk na konieczność wyrobienia u uczniów języka potocznego, języka codziennego życia, życia pracy rolniczej, robotniczej, zawodowej, ale języka poprawnego, wzorowego, nawet pięknego. Nie znaczy to więc, żeby przy tych ćwiczeniach i wogóle przy nauce języka polskiego zostawić odłogiem klejnoty mowy ojczystej, jakiemi są utwory największych naszych mistrzów poezji i prozy, bo jednak, choć nie o poetycki styl nam chodzi, to doskonałe wzory i przykłady tylko tam znajdziemy. Dlatego to chyba tylko za zabawne nieporozumienie uważaćby można propozycję, jaka się niedawno pojawiła w jednem z czasopism pedagogicznych, by jako materjał lektury szkolnej służył całkowicie i wyłącznie — *Płomyk* i zastąpił wszelkiego rodzaju czytanki. Zastrzec się tu muszę, że mówiąc to, nie chcę najzupełniej umniejszać wartości pedagogicznych i dydaktycznych tego doskonale redagowanego tygodnika dla dzieci, ale przecie jest to zrozumiałe, że język i styl autorów *Płomyka* to nie styl Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Reymonta, żeby tylko tych prozaików wymienić.

Wszelako projekt ten jest bardzo znamienny dla poglądów, a może raczej nałogów myślowych niektórych nauczycieli wobec roli nauki języka ojczystego: nie cele formalne, lub ściślej określając, nie cele językowe wysuwają oni na czoło, wbrew zresztą wyraźnym w Programie ministerjalnym nakazom, że zadaniem tej nauki jest dać dzieciom rozumienie mowy codziennej, rozumienie języka książkowego i praktyczne opanowanie języka; na czwartem dopiero i piątem miejscu postawiono tam cele, które możnaby nazwać wychowawczemi. Nie dziw przeto, że interesująca treść materjału lektury, której zresztą nie można lekceważyć, że aktualność, dla której owszem należy mieć zrozumienie, że chęć dania przy nauce języka polskiego wiedzy materjalnej, rzeczowej, czego też nie można bezwzględnie potępić — oto główne dla

nich wytyczne, a nie bogactwo, piękność, doskonałość języka tj. naczynia, w którem powyższa treść się mieści. A przecież dziś, kiedy na języku polskim nie ciężą już, jak dawniej, przykre serwituty nauki o rzeczach, nauki historji, krajoznawstwa, nawet przyrody i fizyki, nikt chyba nie zaprzeczy, że nie ta wiedza materjalna, lecz właśnie teoretyczna i praktyczna znajomość języka ojczystego i z niemi związana świadoma jego miłość winny być najpiękniejszym posagiem, z jakim wyśle dzieci w świat nauka języka polskiego w szkole powszechnej.

Otóż ćwiczenia słownikowe, racjonalnie prowadzone, mogą się stać w znacznej mierze czynnikiem, który te zadania spełnić umożliwi. Dziecko w rodzinie, w otoczeniu, na wsi, w mieście, wśród rówieśników i osób dorosłych, w szkole na lekcjach języka polskiego i innych doznaje wrażeń, zbiera wyobrażenia, a potem pojęcia, rozbudza uczucia, porusza wolę, czyni wciąż i wciąż rozliczne doświadczenia i gromadzi w ten sposób skarbnicę umysłową, zrazu konkretną, potem i abstrakcyjną, jednem słowem zdobywa bogatą treść pozajęzykową. Ale między nią a mową jest jeśli nie przepaść, to duża nieraz odległość. Mowa zatem wymaga wielkiej pieczy, wymaga — że powtórzymy tu za wybitnym dydaktykiem niemieckim, W. Schneidrem — rozjaśnienia, gdyż nieraz nawet w dziedzinie konkretu dzieci niezupełnie lub nawet błędnie rozumieją wyrazy; wymaga wzbogacenia, bo dzieci (a jakże często i starsi) posługują się chętnie, jak na to już wyżej wskazaliśmy, wyrazami ogólnikowemi, o mało wybitnej treści; wymaga wzmocnienia tj. właśnie zwężenia tej odległości między językiem a treścią pozajęzykową, skrócenia drogi od znaczenia wyrazu do jego brzmienia. I moze w tej dziedzinie najwięcej ma do zrobienia ćwiczenie słownikowe. Znany to powszechnie objaw, że u każdego człowieka, nietylko u dziecka, ten jakoby niemy zapas wyrazów jest o wiele większy niż zapas mowny, że bardzo wiele wyrazów budzi odrazu żywe wyobrażenia danej rzeczy, ale nie każde wyobrażenie czy pojęcie ma w tej chwili na swe usługi wyraz. Zatem przed ćwiczeniami słownikowemi to główne stoi zadanie: „niemy zapas wyrazów zamienić na mowny, pobudzić pamięć wyrazową do czujnej gotowości, wzmocnić związki asocjacyjne między rzeczą a wyrazem“.

Nie da się zaprzeczyć, że tak pojęte ćwiczenie słownikowe (a także i stylistyczne) stawia nauczycielowi poważne wymagania: musi on być obeznany z psychologją dziecka, zwłaszcza jego mowy, biegły w dydaktyce — co zresztą cechować winno każdego nauczyciela, ale nadto powinien posiadać dobrą znajomość gramatyki, szczególnie słowotwórstwa i etymologji, nadto dziejów języka polskiego i t. zw. życia wyrazów, a więc i dziejów kultury, o ile się ta odzwierciadla w języku, powinien posiadać pomysłowość dydaktyczną i do każdej takiej lekcji sumienne czynić przygotowanie. Nadewszystko jednak powinna go cechować jedna właściwość, która często jest wrodzona, ale i świadomą pracą zdobyta być może, a jest nią to, coby można określić i jako poczucie i jako czujność językową, a co jest zdrowym instynktem językowym i wrażliwością na mowę własną i dzieci, na mowę mówioną i pisaną i drukowaną. Jeśli nauczyciel będzie posiadał to stałe „nastawienie językowe" szczególnie na to, co w języku silne, rdzenne, piękne, bez najmniejszego trudu znajdzie zawsze i wszędzie stosowny materjał i dojdzie snadnie do racjonalnej metody ćwiczeń słownikowych.

Dla ułatwienia nauczycielstwu zapoznania się z tem zagadnieniem dydaktycznem, które tu tylko szkicowo zostało nakreślone, podajemy kilka podręczników:

1. Tadeusz Czapczyński: *Metodyka ćwiczeń stylistycznych w szkole powszechnej i średniej.* Lwów 1929.
2. Henryk Gaertner: *Ćwiczenia słownikowe w szkole powszechnej.* Lwów 1927.
3. Stanisław Tync i Józef Gołąbek: *Przewodnik metodyczny do Czytanek Polskich dla IV oddziału szkoły powszechnej.* Lwów—Warszawa 1928.
4. To samo dla V oddziału szkoły powszechnej. Lwów-Warszawa 1929. (Zaczerpnięto z nich kilka przykładów, zawartych w artykule.)
5. Lotte Müller: *Deutsche Sprachkunde in der Arbeitsschule.* Leipzig 1927.
6. W. Hopff i K. Willeke: *Sprachkunde für Volksschulen,* Ausg. A, 5 zeszytów Frankfurt a. M. 1927.
7. *Arbeitsunterricht im Deutschen.* Tamże 1926.
8. Wilhelm Schneider: *Deutscher Stil- und Aufsatzunterricht.* Tamże 1927.
9. Ch. Bally. *Traité de stylistique française.* Heidelberg b. r.
10. M. Arcta *Słownik ilustrowany języka polskiego.*
11. Aleksander Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego.*

12. Roman Zawiliński: *Dobór wyrazów*, słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych.
13. Zenon Klemensiewicz: *Język polski*, część I. Znaczenie i życie wyrazów. Lwów-Warszawa 1926.
14. Jan St. Bystroń: *Nazwiska polskie*. Lwów 1927.
15. W. Taszycki: *Polskie nazwy osobowe*. (Bibl. Tow. Mił. Jęz. Pol. nr. 5)
16. J. Zborowski: *Wskazówki do zbierania nazw geograficznych* (dtto nr. 4).
17. *Język Polski*, dwumiesięcznik, organ Tow. Mił. Języka Polskiego.
18. *Poradnik Językowy*, miesięcznik. Red.: Roman Zawiliński, Kraków.

Toruń. Dr. Stanisław Tync.

Z NAJNOWSZYCH BADAŃ AMERYKAŃSKICH NAD CZYTANIEM.

Z właściwym sobie rozmachem zabiera się myśl amerykańska do rozwiązywania licznych zagadnień życia współczesnego, m. in. także do problemów natury psychologiczno-pedagogicznej. Coraz głośniej też rozbrzmiewają nazwiska amerykańskich autorów w całym świecie kulturalnym, świadcząc o przyswajaniu sobie pierwiastków amerykańskiej kultury przez obce narody. Dewey, James, Tichener, Parkhurst — oto nazwiska u nas popularne i dowodzące, że i my, Polacy, korzystamy z amerykańskiego dorobku myślowego.

Jeden z ostatnich numerów amerykańskiego czasopisma psychologicznego „*Genetic Psychology Monographs*“ (Vol. IV., nos. 4 i 5) przynosi ciekawe sprawozdanie z niedawno przeprowadzonych badań nad dziećmi, spóźnionemi w czytaniu. Badania takie, zakreślone na szerszą skalę, miały miejsce w Stanach Zjednoczonych (w stanie Iowa — między rzekami Missisipi i Missouri, w pobliżu ujścia tego ostatniego) w latach 1926—27. Ich celem było sprawdzenie i uzupełnienie wyników, otrzymanych już poprzednio drogą pilnych obserwacyj nad grupą 8 dzieci, zgromadzonych w pewnej klinice wymienionego stanu. Były to dzieci o normalnym stopniu inteligencji, w wieku od 7 do 12 lat, uczęszczające do różnych oddziałów szkoły powszechnej. Wszystkie cechował niezmierny brak uzdolnienia do czytania. Na studjum tej cechy zwrócono przeto specjalną uwagę. Kazano dzieciom czytać w elementarzu i czytance teksty, przedstawione pismem normalnem i zwiercia-

dlanem. Notowano starannie każdy popełniony błąd i ustalono ostatecznie wspólne cechy:

1. Wszystkie dzieci wykazały skłonność do przestawiania liter w czytanym wyrazie.
2. Wszystkie dzieci spotkały się z trudnościami przy rozróżnianiu liter *b-d, p-g, n-u.*
3. Wszystkie wykazały jakąś zadziwiającą zdolność do czytania pisma zwierciadlanego i — w mniejszym stopniu — zdolność do pisania temże pismem.

Fakty te nie dały się wyjaśnić wskazaniem na różne czynniki natury intelektualnej, gdyż — jak już wspomniano — obserwowane dzieci były osobnikami normalnemi. Dr. Samuel Orton, jeden z badaczy, usiłował je wytłumaczyć przyjęciem ciekawej hipotezy, odnoszącej się do czynności mózgowych ośrodków asocjacyjnych. Otóż — według tej hipotezy — już w dzieciństwie zachodzi u normalnego czytelnika fakt wyeliminowania ośrodków kojarzeniowych jednej półkuli mózgowej z udziału w pełnianiu funkcyj asocjacyjnych. U takiego czytelnika więc tylko płaty położone po jednej stronie mózgu biorą decydujący udział w pracy kojarzeniowej, zachodzącej podczas czytania (kojarzenie elementów wzrokowych z słuchowemi i motorycznemi, tychże z znaczeniem wyrazu itd.) choć istnieją równie dobrze zbudowane partje po stronie drugiej. (Punkt oparcia ma owa hipoteza w odkryciu anatomicznem, że jednostronne zburzenie ośrodków asocjacyjnych wywołuje w pewnych wypadkach zupełny zanik zdolności, w innych ledwie dostrzegalne zmniejszenie.) Natomiast u czytelnika spóźnionego (retarded reader) — zdaniem dr. Ortona — nie nastąpiła owa specjalizacja w pełnieniu tak ważnych funkcyj, skutek tego pewien brak sprawności w wykonaniu pracy i zachodzenie błędów i osobliwych faktów, o których dopiero co mówiono.

Na tem miejscu nie chcemy jednak rozwodzić się szerzej nad samą teorją, zbyt świeżą jeszcze i nieustaloną w szczegółach. Przedmiotem naszego zainteresowania mają raczej być badania, jakie w związku z nią i dla sprawdzenia wymienionych faktów podjęto.

Badać chciano przedewszystkiem dzieci, spóźnione w czytaniu. Należało więc takie jednostki wyodrębnić z ogółu osobników, któremi grupa badaczy mogła dysponować.

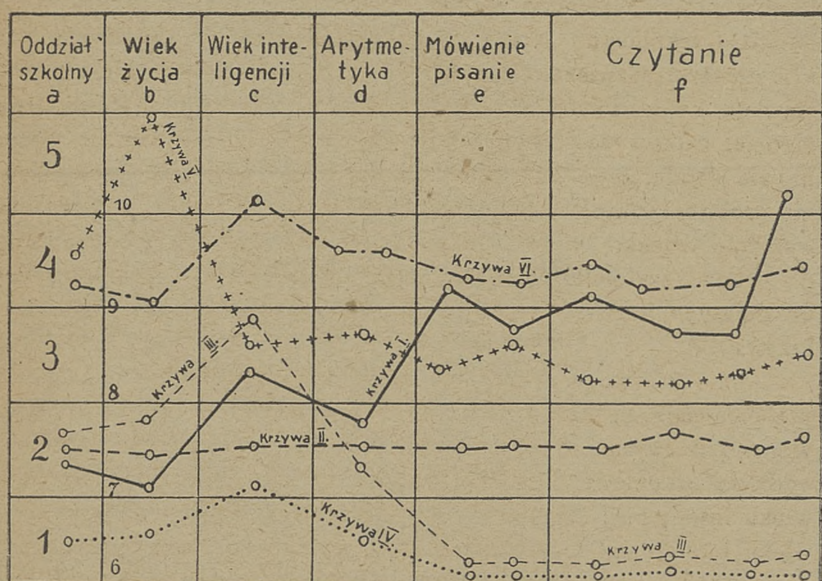
Nasamprzód należało ustalić kryterjum, które pozwoliłoby orzec, czy dane dziecko należy nazwać czytelnikiem normalnym czy opóźnionym. Otóż umówiono się:

Dziecko

a) będzie uważane za czytające normalnie, jeżeli jego czytanie odpowiada poziomowi oddziału szkolnego, do którego uczęszcza, i jego stopniowi inteligencji,

b) będzie uważane za spóźnione w czytaniu, jeżeli wykaże w niem niższą sprawność od tej, jaką powinno było osiągnąć przy swym stopniu inteligencji i uczęszczając do danego oddziału szkolnego. Opóźnienie w wyższych klasach musiało wynosić jeden rok, w niższych zadowolono się półrocznem opóźnieniem względem poziomu oddziału szkolnego.

Ustaliwszy w ten sposób kryterjum, konieczne do rozsegregowania danej ilości dzieci, zabrano się do praktycznego wykonania zadania drogą przedłożenia każdemu dziecku szeregu testów. Badano w pierwszym rzędzie stopień inteligencji znaną skalą



Ryc. 1.

Bineta-Termana, dalej następowały testy z arytmetyki, z mówienia, pisania i nareszcie sztandaryzowane testy czytania. Wynikiem tych wstępnych badań było sporządzenie dla każdego dziecka „profilu wychowawczego“ (educational profile), który umożliwia odrazu rozpoznać, czy dany osobnik należy do grupy spóźnionych.

Ryc. 1 przedstawia różne profile, otrzymane drogą wskazaną. Zwróćmy uwagę na krzywą I. Dziecko to, jak widzimy ma około 7 lat, uczęszcza do 2-go oddziału szkoły powszechnej. Jego wiek inteligencji wyprzedza o $1^1/_2$ roku wiek życia, test z arytmetyki wyprzedzania nie wykazał, jednak w dwóch ostatnich rubrykach krzywa się znowu wyraźnie wznosi, dowód, że m. in. sprawność czytania jest wyższa od tej, jaką powinno było dziecko wykazać odpowiednio do swego wieku inteligencji i oddziału szkolnego. Mamy więc przed sobą typowy przykład dziecka, które wyprzedza pod względem tej zdolności swych rówieśników.

Inny obraz daje krzywa II, która przebiega nieomal poziomo; znak, że dziecko rozwija się pod względem badanych zdolności normalnie; krzywa III wskazuje na dziecko, opóźnione w czytaniu. Poucza nas, że dziecko to ma około 7 lat, uczęszcza do 2 go oddziału szkolnego. Wiek inteligencji wyprzedza wiek życia, test z arytmetyki rozwiązało normalnie. Natomiast katastrofalnie przedstawiają się m. in. wyniki w rubryce f. Krzywa ta przebiega nieomal całkowicie na osi odciętych, znaczy to, że dziecko mimo prawie dwuletniego pobytu w szkole, mimo wybitnej inteligencji, nie zrobiło żadnych postępów w czytaniu. Krzywa III oznacza wyraźnie dziecko, które w myśl umowy musiałoby być zaliczone do grupy „czytelników opóźnionych“, i jako takie przeznaczone do dalszych badań i poszukiwań. Obraz tego samego typu daje krzywa IV.

Inne krzywe wykazują, że u niektórych dzieci stosunki nie przedstawiają się tak prosto. Krzywa V nas informuje, że dziecko wprawdzie wykazuje jednoroczne opóźnienie względem poziomu oddziału szkolnego, lecz czyta normalnie w odniesieniu do jego wieku inteligencji, krzywa VI zaś wskazuje na opóźnienie względem wieku inteligencji lecz dostateczną sprawność z względu na poziom oddziału szkolnego. Typy omówione w obu ostatnich wypadkach nie zaliczono do „opóźnionych czytelników“; ich braki bowiem dały się łatwo wytłumaczyć: w wypadku V brakiem

wogóle inteligencji, w wypadku VI tem, że dziecko nie przechodziło jeszcze ćwiczeń z czytania, przeznaczonych dla oddz. wyższego.

Taką więc drogą zdołano ogół dzieci rozsegregować; do dalszych badań przeznaczono tylko „czytelników opóźnionych" i „normalnych". Okazało się, że pierwszych pozostało 175, drugich 120. Do obu grup próbowano zastosować serję oryginalnie pomyślanych testów analitycznych w nadziei, że przez nie wykryje się w sposób szczególnie wyraźny różnicę uzdolnień do czytania pomiędzy obu grupami, potwierdzi dawniejsze poglądy lub zaprzeczy wynikom, otrzymanym poprzedniemi obserwacjami, o których już wyżej wspomniano. O sposobie tego badania pomówimy w jednym z następnych zeszytów „P. S."

Poznań. Edmund Wieszołek.

WYBÓR PRZYSZŁEGO ZAWODU A SZKOŁA.

W Krakowie przy Instytucie Psychotechnicznym (Muzeum Przemysłowe, ul. Smoleńska nr. 9) znajduje się poradnia zawodowa zostająca pod fachowym kierunkiem Dr. Biegeleisena. Poradnia ta przeprowadziła ankietę w wyższych klasach szkół powszechnych w Krakowie na temat:

1) Jaki zawód obrałbyś najchętniej?
2) Dlaczego właśnie ten zawód obrać pragniesz?
3) Napisz, co wiesz o tym zawodzie?

Odpowiedzi, które otrzymano, rzucają nam bardzo ciekawe światło na psychologię naszej obecnej młodzieży, przyczem niestety wykazać się daje zanik idealizmu, wybitny egoizm, co tłumaczyć sobie należy stanem powojennym, oddaleniem się dzieci od rodziców i wychowawców i pewnego rodzaju przemądrzeniem.

Wybitną różnicę spotykamy naturalnie co do płci zapytywanych. Chłopcy za najbardziej przez siebie pożądane zawody podali: techniczny, kupiecki, nauczycielski, drukarski i elektromonterski, natomiast wyjątkowo tylko wolne zawody i artystyczne.

Dziewczęta natomiast w 70% zawody umysłowe jak biurowe, a przedewszystkiem zawód nauczycielski (na 1400 zapytanych oświadczyło się 670 za tym zawodem).

W motywach prawie ogólnie podają zapytani na pierwszem miejscu popłatność danego zawodu, dalej lekką przytem pracę

łatwe uzyskanie posady, a w bardzo niewielu wyjątkach znajdujemy wzmianki, że zawód ten lub ów ma zamiar obrać sobie dany osobnik z powodu specjalnego do niego zamiłowania.

60% zapytanych odpowiada na trzecie pytanie, to jest: „Co wiesz o tym zawodzie“, zupełnie naiwnie, zdradzając przytem zupełną nieświadomość i brak pojęcia o formie i pracy w tym zawodzie, co świadczy o smutnym fakcie, że większa część naszej młodzieży obiera sobie zawód na ślepo, bez zamiłowania, wchodząc niejako w praktyczne życie z zamkniętemi oczyma.

Poradnia stara się temu zapobiegać przez uświadamianie radzących się w niej o danym zawodzie, dalej przez badanie warunków pracy i zapotrzebowania na rynku, a wreszcie przez badanie inteligencji i zamiłowania radzących się i ewentualne następowe doradzanie lub odradzanie co do wybrania zawodu.

Jasną jest rzeczą, że w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy musi poradni przyjść z pomocą przedewszystkiem szkoła a więc nauczyciel, który zwracać powinien obecnie baczną uwagę na zamiłowania i specjalne zdolności swoich wychowanków, przyczem uwzględnić się musi stosunki rodzinne dziecka, stan jego zdrowia (lekarz szkolny) ewentualnie zdolności techniczne przy nauce fizyki i robót ręcznych.

Wiele nieszczęść w życiu i gorzkich rozczarowań pochodzi właśnie z tego, że człowiek nie obrał sobie właściwego zawodu, do którego nadawałby się najlepiej lub miał do niego zamiłowanie, lecz że o wyborze decydowało naśladownictwo, chwilowa moda, namowa kolegów lub presja ze strony rodziców.

Jeżeli nauczyciel będzie to swoje wzniosłe i wielkie zadanie miał ciągle przed oczyma i odpowiednio uczniem pokieruje, a poradnia zadecyduje stanowczo o przyszłym zawodzie młodego osobnika, to możemy mieć pełną nadzieję, że w krótkim nawet czasie stosunki pod tym względem bardzo się poprawią. Będziemy mieć właściwych ludzi na właściwych miejscach, zmniejszy się liczba malkontentów, neurasteników i histeryków, a bezwarunkowo także, każdy pracując intensywnie z zapałem w zawodzie, do którego jestestwo jego najbardziej się nadaje, przyczyni się do wzbogacenia dobrobytu i podniesienią stanu ekonomicznego naszej ojczyzny.

Kraków. Dr. Adolf Klęsk.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Pismo nasze w r. b. poniosło dotkliwą stratę przez zgon trzech współpracowników, mianowicie śp. *Józefa Ciembroniewicza, Władysława Borejki i Karola Nittmana.*

* * *

Śp. *Józef Ciembroniewicz* urodził się w Małopolsce w r. 1877. Studja ukończył w Krakowie. Był nauczycielem, następnie kierownikiem szkoły i inspektorem szkolnym. Po wybuchu wojny organizował w r. 1915 i 1916 szkolnictwo w b. zaborze rosyjskim, poczem został dyrektorem Seminarjum Nauczycielskiego w Solcu nad Wisłą. W r. 1919 objął stanowisko naczelnika wydziału w Ministerstwie Robót Publicznych, a w roku następnym został radcą Ministerstwa Rolnictwa w dziale oświaty rolniczej. Stowarzyszenie Urzędników Państwowych obrało go prezesem, po trzech latach wytężonej, żmudnej pracy dla rzesz urzędniczych, zwolniono go z służby państwowej na podstawie § 116. Będąc emerytem 45-letnim, wraca w charakterze wykładowcy do gimnazjum a następnie do Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego we Włocławku. Pracował wytężenie nietylko na polu pedagogicznem ale i literackiem. Był to wielki duch organizatorski, człowiek idei, miłujący młodzież i zawód swój. Świat pedagogiczny stracił w nim jedną z wybitniejszych jednostek chwili ostatniej. Zmarł wskutek wyczerpania i zapalenia mózgu w dniu 23 lutego 1929 r.

Z prac śp. J. Ciembroniewicza na szczególną uwagę zasługują pedagogiczne, których tytuły podajemy:

1. Adolf Dygasiński. (Rodzina i Szkoła — Lwów).
2. Kwiaty i dzieci. (Szkoła Polska — Warszawa.)
3. Dzieci i ptaki. (Towarzystwo badań nad dziećmi — Warszawa.)
4. Repetitorjum do nauk pedagogiki, praktyki szkolnej i języka polskiego. (Księg. Hillebranda — Bochnia.)
5. Karol Gross: Z życia duszy dziecka. (przekład) (Rodzina i Szkoła — Lwów.)
6. O roli i zadaniach nauczyciela ludowego po za szkołą (Arct — Warszawa.)
7. Praktyczna metodyka nauki w klasach elementarnych. (Gebethner i Wolff — Warszawa.)
8. Dzieci a wojna. (Gebethner i Wolff.)
9. Jak wychowywać dzieci w szkole elementarnej. (Arct — Warszawa.)

10. Jak wychowywać przyszłych nauczycieli. (Księg. Św. Wojciecha — Poznań.)
11. Pogadanki moralne dla kandydatów seminarjów.

Prócz tego pozostawił w rękopisie niewydaną dotąd pracę: „Wewnętrzna organizacja szkoły powszechnej“.

Śp. J. Ciembroniewicz pisywał także utwory beletrystyczne, zwłaszcza dla ludu.

*

Śp. *Władysław Borejko*, nauczyciel Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Nieszawie, urodził się 26 września 1900 r. w Krakowie, gdzie ukończył Gimnazjum św. Jacka i wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W r. 1923 objął wykłady matematyki w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem w Zawierciu, a od r. 1925 wykłady matematyki w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem w Nieszawie.

Za czasów uniwersyteckich był przez dwa lata prezesem Kółka Filomatów uniwersytetu krakowskiego.

W Nieszawie oddał się gorliwie także pracy społecznej. Był prezesem Ogniska Nauczycielskiego w latach 1927—28 i przewodniczącym Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Od r. 1927 aż do ostatnich dni Swego życia pełnił ciężkie i odpowiedzialne obowiązki kierownika internatu przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Nieszawie. Politycznie należał do Polskiej Partji Socjalistycznej. Ludność miasta Nieszawy obdarzyła Go w marcu br. mandatem do Rady Miejskiej m. Nieszawy.

Dobry, aczkolwiek wymagający nauczyciel, prawy człowiek, zacny kolega — pozostawił wiele żalu po Sobie w sercach młodzieży, kolegów i społeczeństwa. Rozstał się z życiem po dłuższej chorobie dnia 25 kwietnia 1929 r.

*

Śp. Dr. *Karol Nittman* był dyrektorem Seminarjum Żeńskiego we Lwowie i Zakładów Wychowawczych im. Zofji Strzałkowskiej, członkiem Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, publicystą i literatem, autorem wielu cennych prac z dziedziny historji i pedagogiki.

Śp. Zmarły był wychowawcą kilku pokoleń żeńskiej młodzieży, całe rzesze nauczycielek polskich, żon i matek — wyszły z pod Jego kierownictwa. Jako pedagog, specjalista zagadnień związanych z szkołą powszechną, wychowaniem kobiet i sprawami seminarjów nauczycielskich, uchodził śp. Nittman za powagę, cenioną przez przełożonych i kolegów. Powoływano Go też na naczelne stanowiska w tej dziedzinie szkolnictwa.

Zmarły znany był także jako niestrudzony prelegent, który z niewyczerpaną gotowością brał przez wiele lat udział w pracy „Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich" i niezliczonych innych prelekcjach.

W Towarzystwie Dziennikarzy Polskich pracował od lat wielu. Należał do najstarszych jego członków. Dziennikarstwo pociągało Go z siłą nieprzepartą. Był też współpracownikiem szeregu pism lwowskich, krakowskich i poznańskich.

Prace literackie, naukowe i popularne śp. Nittmana stanowią bogatą wiązankę pozycyj bibljograficznych. Pisane łatwo, jasno i pięknie — czytane były z przyjemnością. Do najbardziej cennych i znanych należą: „O Konfederacji Barskiej i jej bohaterach", „Tadeusz Kościuszko", „O hetmanie Zamoyskim", „Za świętą sprawę. Opowiadanie na tle powstania z r. 1831", „Z wycieczki do Danji i Kopenhagi", „Grześ w legjonach polskich" itd. Z rozpraw naukowych zasługują na wymienienie: „Geneza kwestji orjentalnej i jej rozwój aż do bitwy pod Mohaczem 1526 r.", „Geografja w gimnazjach naszych", „Literatura dla młodzieży jako czynnik wychowawczy" i inne.

Śp. Zmarły bardzo kochał młodzież, to też pióro swe jej przedewszystkiem poświęcał. Był jednym z najwybitniejszych znawców literatury dla dzieci i młodych.

Umarł dnia 13 marca 1929. Świat naukowy, literacki i pedagogiczny żegna w Nim cennego i załużonego współpracownika.

* * *

Odeszli od nas trzej mężowie, którzy siły Swe poświęcili dla dobra Ojczyzny i przyszłych pokoleń.

Cześć ich pamięci! R.

USTRÓJ SZKOLNICTWA W AUSTRJI.

Nawiązując do sprawozdania z wycieczki pedagogicznej do Wiednia (Nr.4 *P. S.*), podaję poniżej schemat, przedstawiający ustrój szkolnictwa w Austrji według ustawy z 2 sierpnia 1927, wraz z kilkoma objaśnieniami. Poprzednio zamierzałem obszerniej zobrazować sam proces tworzenia się obecnego ustroju t. zn. przebieg reformy szkolnictwa, jak to uczyniłem w dwóch wykładach w organizacji nauczycielskiej, ale skromność względem Szan. Współpracowników, którzy przesyłali w ostatnim czasie zwłaszcza dużo prac na więcej aktualne tematy, kazała mi odłożyć referat własny — na później. Obecnie jednakże — wobec kończącego się półrocza — chcę się koniecznie wywiązać z danego przyrzeczenia i — ze względu na szczupłe miejsce, jakie sobie zarezerwowałem w ostatnim przedwakacyjnym zeszycie — podać choćby schemat ustroju i kilka objaśniających uwag.

Szkoła ludowa (Volksschule) jest 4-oddziałową szkołą podstawową (Grundschule). Trzy główne zasady programu: a) rodzimość materjału dydaktycznego. Nauka musi uwzględnić „świat dziecka“, z którego ono przychodzi do szkoły i jak najściślej związać nauczanie z życiem właściwem dziecku. b) nauka w kompleksach (Gesamtunterricht). Łączenie materjału różnych „przedmiotów“ w całości metodyczne i korelacja przedmiotów, a nie oderwane od siebie nauczanie czy to języka ojczystego, rachunków, geografji, przyrody itd. w osobnych lekcjach przez różnych nauczycieli. c) aktywność nauczania. Zasada szkoły pracy, wykluczającej bierne podawanie nauki.

W szkole głównej (Hauptschule) należy — przy zachowaniu jednolitości szkoły — uwzględnić różnorodność uzdolnień uczniów. W tym celu przydziela się uczniów o zdolności przeciętnej i wyższej do grupy I (Klassenzug I) — uczniów zaś słabszych do grupy II. Przydział uskutecznia się nie na zasadzie osobnego egzaminu, ale według orzeczenia szkoły poprzedniej — podstawowej. Przydzieleni do grupy II jednakże mogą zażądać przeniesienia do grupy I na zasadzie osobnego egzaminu, nauczyciele zaś mają prawo przesunąć uczni z grupy I po pewnym okresie próbnym do grupy II.

Celem zachowania jednolitości obu grup, zatrzymuje się wspólną naukę w pewnych przedmiotach: gimnastyka, śpiew, roboty ręczne, rysunki, kaligrafja, ogrodnictwo. Ewentualny podział uczniów na oddziały z powodu wielkiej liczby nie następuje w tych przedmiotach według przynależności do grupy I i II, lecz zupełnie niezależnie od tego.

Dalszemu różniczkowaniu w grupach I służy t. zw. „program ruchomy“. Dla tych przedmiotów mianowicie, które wymagają

Ustrój szkolnictwa w Austrji *)

(według ustawy z dnia 2 sierpnia 1927).

wiek	okres	rok szkolny	
22	pozaszkolny	16	**szkoła wyższa.** (uniwersytet, techniczna, agronomiczna, dla handlu zagranicznego, muzyczna, weterynaryjna i górnicza.) — **instytut pedagog.** (nieobowiązkowe kursy dokształcaj. dla nauczycieli) — uniwersyt. kursy dokształcające dla nauczycieli 12)
21		15	
20		14	
19		13	
18		12	**szkoła dokształcająca**: przemysłowa — **niższa szkoła zawodowa** dla handlu, przemysłu, techniki i rolnictwa. — i kupiecka — roczne kursy; **wyższa** / wyższe / wyższa / wyższe; 10) *średnie zawod.* słowa, cza, rolżeńskie zawod., muzy-; **Szkoła średnia żeńska wyższego typu.** 9); *szkoły* (przemyzdobnicza, szkoły handlowczne.); 11) **szkoła średnia** gimnazjum, szkoła realna, gimnazj real.; 12) **zakłady kształcenia nauczycieli (nauczycielek)**
17		11	
16		10	
15		9	
14	szkolny	8	**8-oddziałowa szkoła ludowa wiejska.** 15) — 4-oddziałowe **szkoła główna.** 2) — 3) 4) 5) **niższa szkoła średnia.** niższe gimnazjum, 6) niższa szkoła realna, 7) niższe gimnazjum realne. 8)
13		7	
12		6	
11		5	
10		4	4-oddziałowa **szkoła ludowa miejska.**
9		3	
8		2	
7		1	
6	przedszkolny		o g r ó d e k d z i e c i ę c y 1)

Objaśnienia.

*) Schemat z III Sprawozdania urzędowego, dotyczącego działalności Miejskiej Rady Szkolnej w Wiedniu (Otto Glöckel).

1. Nie obowiązuje.

2. Z 1 lub 2 kursami. Uczniowie kursu pierwszego mogą — po dopełnieniu pewnych warunków — przejść do następnej klasy szkoły średniej o tym samym języku obcym.

3. Także dla dziewcząt.

4. Jeden język obcy począwszy od klasy drugiej.

5. O równym programie, z wyjątkiem niższego gimnazjum, którego program począwszy od czwartej klasy odbiega od pozostałych niższych szkół średnich.

6. Z językiem greckim jako drugim obcym w czwartej klasie.

7. Z językiem francuskiem jako pierwszym obowiązkowym językiem obcym.

8. Są realne gimnazja z jednym językiem żyjącym (francuskim lub angielskim) i także z łaciną jako pierwszym obowiązkowym językiem obcym.

9. Z jednym obowiązkowym językiem obcym począwszy od drugiej klasy.

10. Wybitniejsi absolwenci średnich szkół zawodowych typu wyższego mogą się zapisać jako słuchacze zwyczajni w szkole wyższej tej samej specjalności.

11. Drugi obowiązkowy język obcy dochodzi w pierwszej klasie wyższej szkoły średniej (z wyjątkiem gimnazjum) a mianowicie w szkołach realnych język angielski, w gimnazjach realnych łacina albo jeden z języków żyjących (francuski względ. angielski).

12. Przewidziana jest reorganizacja kształcenia nauczycieli.

13. Wstęp po skończonym 17 roku życia względ. po ukończeniu nauki w zawodzie.

14. Czasokres kursów kilkuletnich („szkoły średniej robotniczej") nie jest jeszcze ustalony.

15. Ośm lat obowiązku szkolnego w szkołach ludowych niższych typów organizacyjnych (po wsiach i małych miasteczkach) rozkłada się zależnie od miejscowości na 1—7 klas, obejmujących 2 lub więcej roczników w jednej klasie z nauką w oddziałach.

24
23
szkoły tymczasowe (próbne)
szkoła wyższa
wyższa szkoła średnia
klasa przygotowaw.
kurs przeprowadzaj.
szkoła obywatelska
szkoła główna
szkoła ludowa
szkoła wyższa
szkoła średnia specjalna (Aufbauschule)
wiejska szkoła ludowa
szkoła wyższa
szkoła średnia robotnicza. 14)
nauka w zawodzie. 13)
szkoła ludowa obywatelska

równomiernego postępowania w nauce przez wszystkich uczniów (np. w matematyce) ustala się obok obowiązującego programu, dalszy, rozszerzony, i każdy uczeń po porozumieniu się z rodzicami i nauczycielem może zobowiązać się do przerobienia programu rozszerzonego i to zależnie od zamiłowania lub zdolności w wszystkich przedmiotach, lub tylko w części tychże. W innych przedmiotach (np. w języku ojczystym) prowadzi się naukę według jednolitego programu.

Począwszy od 2 względnie 3 klasy szkóły głównej, zaprowadza się naukę w przedmiotach nieobowiązkowych, przez co program staje się jeszcze więcej ruchomym. Uzdolnieni np. w językach mają możność uczenia się łaciny lub francuskiego albo angielskiego. Kto natomiast nie bierze udziału w nauce języków obcych, obowiązany jest do większego pensum w nauce języka ojczystego, przyrody i rysunków (po 2 godziny tygodniowo).

Jak z schematu wynika, istnieją obok 4 oddz. szkoły głównej t. zw. niższe szkoły średnie różnego typu. Zawsze jednakże przestrzega się przy ułożeniu programu zasadę, by umożliwić uczniom przejście z szkoły głównej do średniej, względnie z jednego typu do drugiego.

„Szkoła główna jako najwyższa forma organizacyjna wyższych stopni szkoły ludowej, ma dać wychowankowi wykształcenie zaokrąglone. Rozstrzygającym momentem, czy to przy układaniu planów, czy przy postępowaniu dydaktycznem, musi więc być cel, któremu szkoła służy, mianowicie przygotowanie uczniów do życia praktycznego, przyczem należy pamiętać także o tem, by bardzo zdolnym uczniom umożliwić przejście do wyższej szkoły zawodowej, lub szkoły średniej.“ Leonard Borkowski.

KSIĄŻKI.

Zwracając w ostatnim przedwakacyjnym zeszycie „P. S.“ uwagę Szan. Czytelników na dwie głośne powieści o życiu współczesnem w Polsce, polecamy je jako lekturę wakacyjną. Niezawodnie da ona wiele do myślenia nauczycielowi-wychowawcy, od którego w dużej mierze przecież zależy, czy Polska przyszłości będzie ponura czy słoneczna i szlachetna. R.

Juljusz Kaden-Bandrowski: *Lenora.* (Str. 442.) *Tadeusz.* (Str. 425.) Powieści z cyklu „Czarne skrzydła“. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Cena po zł 10,—.

Kaden-Bandrowski kroczy dzisiaj w najpierwszych szeregach koryfeuszy naszej powieści, a wszystko, co wychodzi z pod jego pióra, chwytane jest z gorącą niecierpliwością przez publiczność polską. *Lenora*, która przyszła po przepięknem *Mieście mojej matki* i *W cieniu zapomnianej olszyny*, musiała zresztą wstrząsnąć opinję polską, jest bowiem cała jednem wielkiem potępieniem Polski współczesnej.

Niezwykła to książka, pisana sercem i krwią, wydobyta gdzieś z najtajniejszych zakątków duszy i serca. Niezwykła a zarazem bolesna książka, tem

boleśniejsza, że wyszła z pod pióra wielkiego w Polsce talentu. *Lenora* mówi do nas rozdzierającym krzykiem, donośnym a potężnym głosem woła o nędzy i podłości ludzkiej, wymownym jękiem skarży się na świat cały.

Na Boga, czyżby u nas było aż tak źle?

Po przeczytaniu *Lenory* chciałoby się szeroko naścieżaj otworzyć okna, rozewrzeć wszystkie wrota i wpuścić w zatęchłą atmosferę opisywanego przez Kaden-Bandrowskiego środowiska trochę świeżego powietrza... nie, nie trochę, lecz dużo, dużo świeżego powietrza, aby płuca miały czem odetchnąć, a serce mogło swobodniej i żywiej uderzać. — Na Boga, tyle zła i tyle — małości?

Kto to zmieni, kto podniesie małych, kto wysiłki ludzkie zwróci w kierunku wielkich spraw i rzeczy?

Czy Lenora? — Czy Tadeusz Mieniewski, żołnierz-legjonista? — Czy może ich miłość, ich czysta, gorąca miłość?

Drugą częścią tej ponurej epopei górniczej jest *Tadeusz.* O niej Z. Dębicki w jednym z swych feljetonów takie czyni uwagi:

>>Ani jednego tu światła, ani jednego drgnienia woli ludzkiej w kierunku jakiegoś ideału, ani nawet zarysu tego ideału.

Pesymistą był Żeromski. I on także widział świat w kolorach czarnych i współczuł głęboko każdej niedoli ludzkiej. Ale kiedy bolał nad stosunkami społecznemi, nad upośledzeniem warstw, pracujących w pocie czoła na nędzny kawałek chleba, kiedy nad krzywdą ludzką rozdzierał szaty, miał zawsze przed oczyma konkretny ideał lepszego jutra i wiarą w ten ideał krzepił samego siebie i podnosił czytelników. *Ludzie bezdomni* to przecież nietylko piekło ulicy Krochmalnej, to także ofiarna praca dr. Judyma i Joasi.

Ani w *Lenorze,* ani w *Tadeuszu* niema bohaterów na miarę tamtych dwojga, którzy przynoszą zaszczyt społecznej powieści polskiej i wywyższają ją ponad inne powieści innych literatur. Niema tam nawet marzenia „o szklanych domach“, jak w *Przedwiośniu.* Niema nic, o co możnaby duszę zaczepić.

Gdyby tylko jedna czwarta część tego, co przedstawia nam Kaden-Bandrowski, odpowiadała rzeczywistości, to nie artysta, ale prokurator powinien tam działać. I nie jeden, ale dziesięciu prokuratorów powinno tam pracować od rana do nocy, aby zbudować nie literacki, ale prawdziwy akt oskarżenia, pociągający winnych do odpowiedzialności nie przed trybunałem czytelników, ale przed trybunałem karzącego surowo prawa.

Wiemy dobrze, że w Zagłębiu niema raju na ziemi, że nie wszystko dzieje się tam tak, jak mogłoby się dziać, że są tam ludzie, będący w niezgodzie z kodeksem karnym, pilnujący tylko własnego interesu i własnej kieszeni, ale czy wszyscy?

Gdzież są działacze społeczni, których taka obfitość była na tym właśnie terenie w okresie niewoli?

Czy wymarli? Czy uciekli stamtąd? I czy oprócz Mieniewskich, Drążków i Kozów niema tam nikogo?

Czy w tamtejszych środowiskach fabrycznych niema kobiet czystych i szlachetnych, pracujących z poświęceniem i z entuzjazmem nad oświatą i podniesieniem moralnem dzieci robotniczych? Czy niema tam szkół, ochronek, przytułków, szpitali?

Rzeczywistość objektywna, ta, którą znamy, odpowiada na to, że są. Artystyczna wizja tej rzeczywistości, przedstawiona nam przez Kadena, twierdzi, że tego wszystkiego niema.

Życie jest walką nieustanną Arymana z Ormuzdem, mroku ze światem. Tam gdzie jest tylko mrok, gdzie są same cienie a brak zupełny świateł, niema jego pełni, niema jego istoty. A w sztuce o istotę życia chodzi przedewszystkiem.<<

Uwagom tym przeciwstawia swoje „refleksje“ inny znany feljetonista warszawski Widz:

>>Jakaż jest prawda? Jaka rzeczywistość? Z „rzeczywistością“ — trudna sprawa. Jedni tak widzą rzeczywistość, a znów drudzy — inaczej. Jeden jest optymista, a drugi — pesymista. Więc wogóle — nie wiadomo..

W każdym razie ta wielkość rzeczywistości zabezpiecza nas przeciw nadmiernym bólom sumienia, bo kiedy ktoś woła, że to a to jest straszne, nieludzkie, potworne, zaraz — przy pomocy „filozofji" — możemy mu odpowiedzieć: ty tylko tak widzisz, a my właśnie inaczej. więc się nie smucimy, więc nas to nie przeraża, nie widzimy powodu do alarmu. Dobra, praktyczna „filozofja" dla ludzi, którzy nie lubią się martwić obrazami niedoli ludzkiej.

Optymizm, pesymizm... Powiedział Nietzsche, że jedna jest tylko rzecz jeszcze głupsza od optymizmu — pesymizm. Obie głupie. W obydwóch — żadnej oceny życia. W obydwóch — tylko humor albo brak humoru. Ale nie „filozofja", nie „światopogląd".

Czy doprawdy nie można jakoś zbliżyć się do faktów i pewne rzeczy stwierdzić objektywnie? Naprzykład: czy izba robotnicza, w której niema okien, w której panuje wilgoć, w której dzieci chorują na gruźlicę, daje się zakwalifikować jako rzeczywistość zła, czy też — zależnie od „podmiotowego usposobienia" — jako rzeczywistość dobra albo nawet wesoła? Czy widok ludzi wyzyskiwanych, głodnych, zmaltretowanych — da się wyinterpretować tak, żeby sprawiał przyjemność?

Kaden-Bandrowski powiada: gehenna, a recenzent-filozof — że może, ewentualnie, to i owo — niezupełnie w porządku. Dobry opiekun nerwów swoich czytelników. Niechże się nie niepokoją, niech im nic nie psuje apetytu, Kaden-Bandrowski przesadza... Musimy mieć więcej idealizmu!

Nie jest tak źle... I — więcej marzenia, więcej „kolorów jasnych", więcej piękna!

Powieściopisarz rozgniewał się na zbrodnie wyzysku, na pohańbienie człowieka, na niesprawiedliwość, wołającą o pomstę do nieba. Ale wy się nie gniewajcie... Nie wierzcie mu... Wszystko jest względne, moi dobrzy czytelnicy... Wierzcie Ormuzdowi. Światem rządzi nietylko Aryman. Więc poco w barwach tak ponurych ukazywać życie, poco tak jaskrawie opisywać zło.

Poco? Poto, żeby filozofja letniej wody nie przeszkadzała naprawie zbiorowego życia. Żeby się ludzie gniewali, jak najsilniej gniewali, widząc całą prawdę, a przez ten gniew — dobry, błogosławiony, twórczy gniew — ulepszali świat.

I to jest właśnie idealizm. Idealizm, wymierzony również przeciw usypiaczom sumień, którzy bawią się pojęciem względności. R.

Aleksander Świętochowski: *Nałęcze*. Powieść. Słowo wstępne Adama Grzymały-Siedleckiego. Warszawa 1929. Nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego S. A. Stron 223. Cena zł 8.—

Sędziwy pisarz, który niedawno obchodził 80-tą rocznicę swoich urodzin, niezrównany mistrz pióra, nauczyciel całego szeregu pokoleń, które karmił swoim rozumem i swoją rozległą wiedzą, zapragnął wypowiedzieć się jeszcze — pod wpływem nurtujących go niepokojów społecznej i narodowej natury — w utworze beletrystycznym, a więc w formie najpopularniejszej, dostępnej dla wszystkich.

Utwór, godzień jest najbliższej uwagi ze strony wszystkich, zatroskanych o teraźniejszość i o przyszłość Polski, walczącej o swoje moralne oblicze wśród ścierających się z sobą prądów demokratycznych i demagogicznych, których wiry ciągną na dno słabe, niezdolne do borykania się z mętną falą życia powojennego, dusze ludzkie.

Powieść Świętochowskiego jest powieścią publicystyczną, powieścią „na tezę" nie dlatego, że napisał ją publicysta, lecz dlatego, że tak chciał ją napisać wielki artysta słowa, jakim był zawsze, od zarania swojej działalności piśmienniczej, autor „Duchów" i tylu innych arcydzieł prozy polskiej.

Rzecz dzieje się na wsi, w rodzinie szlachecko-ziemiańskiej. „Szlachta", „szlacheckość" — brzmi to dzisiaj anachronicznie. A jednak Świętochowski z tej właśnie „szlacheckości" wydobywa niezmiernej ceny i wagi wskazówki dla tegoczesności polskiej, zakłamanej w t. zw. „postępowej" ideologji.

Kto stworzył Polskę? — zapytuje Świętochowski i odpowiada szczerze: „szlachta“.

Dzisiaj „bryła złota rozkruszyła się w grudki i piasek.. Ale złoto jest... Trzeba je wydobyć i stopić. Wszystkie dusze ludzkie muszą zmienić się na złoto. Bądźcie szlachetni... Najgorszym rodzajem człowieka jest cham. Tyran, okrutnik, morderca, krzywdziciel — to także chamy... Zbudujcie kościół dla sprawiedliwości, bo to jest serce Jezusowe... Uważajcie się za równych tym, których los postawił wyżej, a nie upodobniajcie się do tych, których postawił niżej. Miłujcie prostaków, ale nie prostactwo... Lud jest pokładem marmuru, nie galerją posągów... Ludzkość ma dziś do wyboru: albo być szlachtą, albo hołotą... Świat jest bagnem, na którem kwitną lilje wodne... Na jednego Chrystusa wypada dwóch powieszonych łotrów i tysiąc nieukaranych, którzy stawiają krzyże“...

Tak rozumuje i wypowiada się „szlachcic“, pan z panów, który jednak błogosławi małżeństwo syna swojego z ubogą nauczycielką, córką robotnika, i małżeństwo córki swojej z ubogim administratorem majątku, synem gospodyni dworskiej, oceniając słusznie, że ci ludzie, wydźwignięci z dołu, są także „szlachtą“, bo są „szlachetni“.

W Polsce dzisiejszej — brzmi oskarżenie Marty Zorzeckiej — „pobijamy wszechświatowe rekordy szybkości radykalizmu, wlokąc kulawe lub sparaliżowane nogi. Jesteśmy ciągle na przedzie w słowach, a na tyle w czynach.

„Syn szlachecki“ część znaczną swoich dochodów oddaje na założenie bursy, gdzie znajdują opiekę i wychowanie „genjalne“ dzieci z ludu, bo przez taką dopiero selekcję utworzy się nowa rasa ludzi szlachetnych i mądrych, twórczych i pracowitych, powstanie z czasem prawdziwa elita społeczna.

Takim zagadnieniom poświęcił Świętochowski swoją powieść. Wskazał nadto (w postaci Roberta Nałęcza), że Polak bez Polski żyć nie może, że związek jego z ziemią rodzinną, a zwłaszcza z zagonem tej ziemi, który uprawiali jego przodkowie, jest nierozerwalny, że rzucony nawet na drugi kraniec świata, zatęskni do niej i powróci. Z. Dębicki. (Skrócony przedruk z *Kurjera Warszawskiego*.)

PRZEGLĄD CZASOPISM.

ILUSTRACJA SZKOLNA. Redakcja: Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Serja I. (kwiecień 1929) Gdynia: Widok od strony dworca. Dźwig w porcie do ładowania. Maszyna obsługująca dźwig. — Tratwy na Wiśle. — Poznań: Jeden z pawilonów Powszechnej Wystawy Krajowej. — Sahara: Modlitwa w pustyni. — Stanisław Małachowski. — Ferdynand Foch. — Śmierć Cyprjana Godebskiego pod Raszynem. — Joanna d'Arc. — Sala sejmowa. — Niedźwiedź. — Na pastwisku. — Pod kwitnącą gruszą. — Łabędzie. — Kotki.

Serja II. (czerwiec 1929). Poznań: Ratusz. Katedra. Pomnik Mieczysława I i Bolesława I. Bibljoteka Raczyńskich i Muzeum Wielkopolskie. Teatr Wielki. Nowoczesna kamienica. — Powszechna Wystawa Krajowa: Główne wejście na Wystawę. Fragment głównego wejścia. Sala reprezentacyjna. Pałac Rządowy. Jeden z dziedzinców. Hala ciężkiego przemysłu. Pawilon „Polonja Zagraniczna“. Fontanny i palmiarnia. Fragment ogólnego widoku Wystawy. Wejście do „Wesołego miasteczka“.

„Ilustracja Szkolna“ uwzględnia aktualności z dziedziny wypadków bieżących, pór roku i potrzebnego w tym okresie materjału nauczania. Do każdego obrazka dodane są krótkie wyjaśnienia, które umieszczać można na ścianie pod obrazkiem. Przez prenumerowanie „Ilustracji Szkolnej“ szkoły wzbogacić mogą muzea szkolne, urozmaicić i ożywić naukę zapomocą wywieszonych lub wyświetlanych w epidjaskopie ilustracyj.

MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY. Nr. 6—7 (czerwiec-lipiec 1929). M. Friedländer: Psychologja a pedagogika w Stanach Zjednoczonych. —

Ks. A. Łada: System daltoński w Chełmie. — W. ˬurak: Z życia Słowian. (Lekcja praktyczna.)

NAUCZYCIEL GŁUCHONIEMYCH I NIEWIDOMYCH. Nr. 2 (marzec-kwiecień 1929). A. Manczarski: Rys historyczny Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie od roku 1817 do 1917 (I) — B. Konwiński: Szkoły dla słabowidzących w Berlinie. (I) — A. Manczarski: Najnowsze próby leczenia głuchoty.

Nr. 3 (maj-czerwiec 1929). A. Manczarski: Rys historyczny Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie od roku 1817 do 1917 (II). — B. Konwiński: Szkoły dla słabowidzących w Berlinie (II). — S. Werc: Wyniki badań inteligencji dzieci głuchoniemych metodą Herderché.

OŚWIATA I WYCHOWANIE. Nr. 3. (maj-czerwiec 1929). M. Pollak: Organizacja władz szkolnych II instancji w ciągu dziesięciolecia istnienia Polski Odrodzonej. — T. Zieliński: Ideał wychowawczy w starożytności i u nas. — B. Suchodolski: O kulturze.

POKŁOSIE SZKOLNE. Nr. 9 (maj 1929). P. Berestecki: Rola nauczania historji w pracy wychowawczej szkoły powszechnej. — T. Czarnecki: Promieniowanie. — Nauczyciel przyrody i podręcznik.

RUCH PEDAGOGICZNY. Nr. 5 (maj 1929). J. Hulewicz: Żeromski wobec zagadnień oświatowych i pedagogicznych. — Z. Kaczmarek: Z problemów demokratyzacji wychowania. — L. Pawłowski: Egzamin praktyczny na nauczyciela szkół powszechnych.

SZKOŁA. Nr. 4 (kwiecień 1929). F. Jaros: Kształcenie woli dziecka w okresie szkolnym. — J. Nałęcz: „Święta" szkolne a zadanie szkoły.

Nr. 5 (maj 1929). L. Jaxa-Bykowski: Szkoła powszechna, jej cele i istota. — J. Nałęcz: Refleksje programowe. — F. Jaros: Kształcenie woli dziecka w okresie szkolnym. (Dokończenie) — M. Mischke: Nowe dążenia w nauce wiersza.

Nr. 6 (czerwiec 1929). B. Konwiński: O potrzebie szkół dla dzieci słabowidzących. — S. S. Barbara Żulińska: Więcej piękna wśród dziatwy. — M. Toma: Samorząd uczniowski. — Ks. Kolipiński: O niekatolickich podręcznikach w szkole katolickiej. — St. Gładyszowa: W klasie (pierwsza lekcja o ułamkach w klasie III).

SZKOŁA ZAWODOWA. Nr. 9 (maj 1929). S-ki: Ochrona zdrowia i życia pracowników w przemyśle i rzemiośle. — F. Tokarski: Wiadomości z mechaniki ciał stałych. — L. Krąkowski i J. Małecki: Kreślenie geometryczne. — K. de Mezer: O nauczaniu rachunków w szkołach dokształcających zawodowych.

Nr. 10 (czerwiec 1929). L. Krąkowski i J. Małecki: Kreślenia geometryczne — Kreślenie krzywych. — F. Tokarski: Wiadomości z mechaniki ciał stałych. — K. de Mezer: O nauczaniu rachunków w szkołach dokształcających zawodowych. — St. Skowron: Pieniądz i jego rozwój historyczny.

WYCHOWANIE FIZYCZNE. Nr. 5 (maj 1929). W. Sikorski: Dobór ćwiczeń ze stanowiska różnic rozwojowych. — T. Biernakiewicz: Narciarstwo w szkole.

Nr. 6 (czerwiec 1929). R. Szuszkiewicz: Wychowanie fizyczne zagracą. — W. Sikorski: Dobór ćwiczeń ze stanowiska wpływu na organizm.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE. Nr. 4 (kwiecień 1929). — Nr. 5 (maj 1929). — Nr. 6 (czerwiec 1929). N. Bobieńska: Rysunki dowolne.

WIEDZA I ŻYCIE. Nr. 5 (maj 1929). St. Małuchowski-Lempicki: Wolnomularstwo w Księstwie Warszawskiem. — M. Skalińska: O istocie przystosowań. — I. Kosmowska: Rumunja.

ŻYCIE SZKOLNE. Nr. 6 (czerwiec 1929). M. Orłow: Wychowanie woli obywatelskiej w szkole tradycyjnej a twórczej (C. D). — J. Janicki: Hugo Kołłątaj jako pierwszy historyk wychowania w Polsce. (Dok.) — St. B.: Przyroda w szkole jednoklasowej. — M. Kiernicki i I. Luśniakówna: Pogadanki przygotowawcze do nauki historji w kl. III. — M. Lipowczanówna: Słowianie — 8 lekcyj. — B. Józefowicz: Lekcja z nauki o Polsce współczesnej.

NAUCZYCIEL ABSTYNENT. Organ Koła Nauczycieli Abstynentów Okręgu Szkolnego Lubelskiego. Nr. 1 (marzec 1929).

OGRÓDEK DZIAŁKOWY. Kwartalnik Związku Towarzystw Ogródków Działkowych Rzeczypospolitej Polskiej. Redakcja: Poznań, Skryta 14 I p. Nr. 2 (maj 1929). A. Klęsk: Wpływ pracy w ogrodach na psychikę człowieka.

PRO CHRISTO. Nr. 5 (maj 1929) — Nr. 6 (czerwiec 1929). T. Baranowski: Powstanie i rozwój szkolnictwa w Polsce (I.) — A. Szymański: Inteligencja, demokracja, proletarjat.

PRZEGLĄD KSIĘGARSKI. Tygodnik. Organ Związku Księgarzy Polskich. Redakcja: Warszawa, Hortensja 4 m 9a. Nr. 1—24 (6 stycznia — 16 czerwca 1929).

PRZEGLĄD OŚWIATOWY. Nr. 5 (maj 1929) — Nr. 6 (czerwiec 1929). A. Łysakowski: Jak powstaje książka i jak umiera?

PRZEGLĄD POWSZECHNY. Nr. 545 (maj 1929). Z. Falkowski: Humor Fredry. — St. Bednarski: Na marginesie „Złotej Wolności". Z. Kossak-Szczuckiej. — W. Poucel: Tęsknoty czyścowe. — J. Feldman: O rolę dziejową Stanisława Augusta. — E. Kosibowicz: Walka o morze.

Nr. 546 (czerwiec 1929). J. Pastuszka: Kultura a religja. — J. Rostworowski: Katolicka porozumiewawcza konferencja polskich i niemieckich pacyfistów w Berlinie.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY. Bezpłatny tygodnik dla czytelników „Samorządu Miejskiego", organu Związku Miast Polskich. Redakcja: Warszawa, Mazowiecka 7. Nr. 1—22 (6 stycznia — 1 czerwca 1929).

PRZESZŁOŚĆ. Nr. 6 (czerwiec 1929). F. Jabłkowski: Kultura arabska w wiekach średnich. — H. Skąpski: Echa wojny światowej 1914—1918.

PRZYRODA I TECHNIKA. Nr. 4 (kwiecień 1929). L. Houllevigue: Co współczesna nauka powiedzieć nam może o istocie piorunów. — Z. Łoskiewicz: Parę słów o metalografji.

Nr. 5 (maj 1929). J. Żurowski: Początki ludzkiej kultury na obszarze Polski zachodniej. — E. Stenz: Zorze polarne.

Nr. 6. (czerwiec 1929). St. Skowron: Zasada podziału pracy u zwierząt. — W. Vorbrodt: Czy i jaką wartość posiadają nasze fosforyty. — K. Sochaniewicz: Pierwociny staropolskiego miernictwa.

W sprawie prenumeraty, egzemplarzy okazowych wzgl. nabycia poszczególnych zeszytów wyżej podanych czasopism zechcą Szan. Czytelnicy zwrócić się bezpośrednio do właściwych Redakcyj-Administracyj, których adresy były podawane w poprzednich Nr. „P. S"

Otrzymaliśmy egz. czasopisma rosyjskiego „PEDAGOGICZESKAJA KWALIFIKACJA", organ „Instytutu Powiększenia Kwalifikacyj Pedagogów" w Moskwie, z prośbą o wymianę.

Kto z Szan. Współpracowników, władających językiem rosyjskim, chciałby czasopismo to przejrzeć i ewent. napisać kilka uwag sprawozdawczych? Red.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

KURSY PEDAGOGICZNE-SPOŁECZNE, poświęcone najżywotniejszym zagadnieniom z dziedziny metody nauczania, wychowania i zjawisk społecznych, organizuje Zarząd Główny Zwiazku Zawodowych Nauczycieli Polskich Szkół Średnich w czasie od 6-go do 18-go lipca rb. w Wieleniu nad Notęcią (2 godziny koleją od Poznania).

Kursy subwencjonowane przez Min. W. R. i O. P. i zarejestrowane w Dzienniku Urzędowym M. W. R. i O. P. (pismo Ministerstwa z dnia 17 maja r. b. Nr. II 13294) obejmują cykl społeczny i pedagogiczny.

I. Cykl społeczny:

1. Sen. *St. Posner* „Oświata i demokracja".
2. Prof. *L. Krzywicki* „Rozwój stosunków społecznych i wpływ ich na poglądy pedagogiczne".
3. Sen. *St. Kopciński* „Szkoła a społeczeństwo".
4. Prof. Dr. *Z. Mysłakowski* „Rodzina a szkoła jako środowisko wychowawcze.
5. Wiz. *L. Zapolski* „Udział społeczeństwa w administracji szkolnej w Polsce".
6. *Seminarja* na tematy, wymienione w punktach powyższych.

II. Cykl pedagogiczny:

1. Prof. dr. *Lipska-Librachowa* „Najnowsze kierunki i metody pedagogiczno-wychowawcze".
2. Dyr. dr. *M. Odrzywolski* „Teoretyczne założenia współczesnych prądów pedagogicznych".
3. Prof. dr. *H. Rowid* „Nowe drogi w psychologji a szkoła twórcza" (Psychologja wieku młodzieńczego.)
4. Prof. *A. Patkowski* „Kształcenie nauczycieli zagranicą a w Polsce".
5. Prof. dr. *Mysłakowski* „Personalizacja pracy szkolnej".
6. Prof. *St. Baley* „Badania testowe na terenie szkoły".
7. Prof. dr. *M. Grzegorzewska* „Badania uzdolnień dzieci".
8. Dyr. *T. Wojeński* „O wychowaniu estetycznem".
9. Dyr. *T. Makuch* „Tegoroczne zjazdy nauczycielskie na Zachodzie".
10. Prof. *St. Świdwiński* „Reforma programów w szkole średniej".
11. *Seminarja* na tematy, wymienione w punktach powyższych.

Kierownictwo Kursów obejmą: Sen. *St. Kopciński* i prof. *St. Świdwiński* (sekretarz).

PORADNIA BIBLJOTECZNA. Zdając sobie sprawę z niedomagań i potrzeb pracy bibljotek publicznych, Koło Warszawskie Związku Bibljotekarzy Polskich przystąpiło do zorganizowania Poradni Bibljotecznej. Poradnia ma za zadanie służyć pomocą różnym typom bibljotek, a więc bibljotekom publicznym, prowadzonym przez samorząd czy stowarzyszenia, bibljotekom związków i różnych instytucyj w miastach i we wsiach, jak również bibljotekom szkół po-

wszechnych, średnich i zawodowych. Pomoc ta będzie się wyrażała w podejmowaniu przez Poradnię Bibljoteczną następujących prac: 1) opracowywanie zestawień bibljograficznych, dostosowanych do potrzeb poszczególnej bibljoteki, 2) udzielanie porad bibljotecznych i bibljograficznych drogą korespondencji, 3) zaopatrywanie bibljotek w książki z 10% rabatem od ceny handlowej, 4) zaopatrywanie bibljotek w druki bibljoteczne oraz kompletowanie i wysyłanie gotowych księgozbiorów w oprawie, 5) zaopatrywanie w odpowiednie druki: inwentarz, katalogi i kontrolę wypożyczeń.

Poza tem Poradnia będzie prowadzić pracę instruktorską. podejmując się wysyłania na żądanie instruktora dla przeprowadzenia wykładów na kursach lub też do udzielenia rad i wskazówek na miejscu.

Poradnia Bibljoteczna czynna codziennie z wyjątkiem świąt w godzinach 9—3, mieści się w Warszawie przy ul. Hożej 74 II p., w lokalu Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

ANKIETA W SPRAWIE LITERATURY DZIECIĘCEJ. W związku z pracami Międzynarodowego Biura Wychowania (Bureau International d'Education, Genève,, 44 rue des Maraîchers) p. Stokowska, dożywotni członek Biura, przeznaczyła 1000 dolarów na ankietę o książkach dla dzieci, specjalnie charakterystycznych dla każdego kraju. Celem tej ankiety jest przygotowanie na miesiąc lipiec br. w Genewie wystawy książek dla dzieci, popartej katalogiem analitycznym i objaśnionej sprawozdaniem (wydanem po angielsku i po francusku), które przedstawi nakładcom stan sprawy i sformułuje wnioski. Kierowniczkami ankiety są M-lle Blanche Weber, licencjantka uniwersytetu genewskiego, oraz dyrektorka City School Library w Los Angelos, Miss Jasmine Britton, która podróżując właśnie po Europie w tym celu, zapoznaje się z literaturą dziecięcą rozmaitych krajów. K.

WYSTAWA W LONDYNIE DARÓW SZKOLNYCH. W dn. 16—18 maja br. odbyla się w Londynie Wystawa Darów Młodzieży Szkół i Gimnazjów Warszawskich oraz eksponatów, któremi szkolnictwo polskie obdarowało pedagogów daltońskich podczas ich pobytu w Polsce w roku ubiegłym.

Młodzież szkolna londyńska, która wraz z nauczycielami zwiedzała wystawę, okazała gorące zainteresowanie oraz podziw prawdziwy dla prac młodzieży polskiej. Nadzwyczajna schludność i precyzja wykonania oraz piękno i oryginalność linji wystawionych przedmiotów były podziwiane ogólnie. Lalki w kostjumach ludowych i okazy o charakterze ludowym, z ich prześlicznym kolorytem wywarły na zwiedzających głębokie wrażenie, i głos nauczycielstwa londyńskiego wyraził nadzieję, by te dziedziczne, tak uderzające przejawy zamiłowania kolorytu i piękna wogóle, nieodzowne dla prawdziwego rozwoju indywidualności ludzkiej, mogły pozostać nadal ochronione przed miazmatami uprzemysłowionej atmosfery współczesnej, wytwarzającej szarą monotonję i zanik oryginalności.

Po zakończeniu wystawy dary zostały rozesłane szkołom wedle życzenia młodzieży polskiej. K.

KOMUNIKATY POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ.

Dzieci szkolne z Nowego Tomyśla do twórców PWK.

Dyrekcja PWK od dzieci szkolnych zwiedzających Wystawę otrzymuje codziennie szereg listów dziękczynnych. Listy te w niejednym wypadku są rozczulającym dowodem, z jakim entuzjazmem młode pokolenie odnosi się do wielkiego dzieła narodowego, a zarazem przekonują nas, że to młode pokolenie, pełne ambicji twórczej, dobrze rozumie znaczenie PWK. Oto jeden z takich listów od dzieci szkolnych szkoły powszechnej z Nowego Tomyśla:

Nowy Tomyśl, dnia 31 V 1929.

„Szanowni Panowie!

Z utęsknieniem oczekiwaliśmy chwili, w której Pan Prezydent Rzeczypospolitej otworzy PWK w Poznaniu, która ukaże całemu światu wyniki pracy Narodu Polskiego. Codziennie pytaliśmy się pana nauczyciela, kiedy pojedziemy i zobaczymy to, co nasi ojcowie i bracia zdziałali po dziesięciu latach niepodległości Polski. Codziennie pytaliśmy się i codziennie otrzymywaliśmy odpowiedź: „we czwartek, dnia 23 maja jedziemy na Wystawę".

Co za radość! Jedziemy więc do Poznania, idziemy na Wystawę i jakie wrażenie wynosimy? Jesteśmy jeszcze zbyt małe i dopiero Polskę mamy budować, więc brak nam słów podziwu dla tych, którzy stworzyli tak wielkie dzieło. Powiemy tylko, że chociaż wiedzieliśmy od naszego nauczyciela, iż zobaczymy tak wielką Wystawę, to jednak ogrom tejże przeszedł nasze oczekiwanie.

Dlatego też ośmielamy się do Czcigodnych Panów, Twórców wielkiego dzieła napisać i podziękować za trudy położone, za to, że nam i całemu światu pokazali Polskę prawdziwą, Polskę potężną, że przez to dodali nam bodźca do dalszej pracy ku doprowadzeniu naszej Ojczyzny do potęgi i sławy, ku budowaniu takiej Polski, jaką mieliśmy za Jagiellonów.

Na zakończenie wykrzykniemy teraz tak głośno, że aż w Poznaniu będzie słychać:

Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent prof. Dr. Ignacy Mościcki — Niech żyje! Niechaj żyją twórcy Wystawy! Cześć Im!

Dzieci z klasy VI i VII w Nowym Tomyślu."

(Tu następują podpisy.)

Wycieczki szkolne na PWK.

Ruch wycieczkowy szkolny na PWK wzmaga się systematycznie z dnia na dzień, przyczem ostatnio przeciętna liczba dzieci przyjeżdzających do Poznania wynosi 7000 dziennie. Dnia 12 czerwca wieczorem zjechała na Powszechną Wystawę Krajową wycieczka szkolna z Warszawy, a w dniu 19 czerwca odbył się wielki zlot młodzieży okręgu warszawskiego i okręgu szkolnego śląskiego.

Seminarja okręgu warszawskiego w dniu tym urządziły w hali zjazdowej na terenach zachodnich wielki koncert. Na program złożyły się popisy śpiewacze. W chórach wzięło udział przeszło 1000 śpiewaków.

Centralna Restauracja Wystawy karmi tysiące dzieci szkolnych.

Liczne wycieczki szkolne przybywające na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu ze wszystkich stron znajdują nietylko czułą opiekę ze strony Poznańskiego Kuratorjum Szkolnego, ale zdrożone całodziennym marszem po terenach Wystawy, pozbawione są najdotkliwszego dla nich kłopotu, aby je trapił głód. Masowe wyżywienie tysięcy dzieci szkolnych znajduje szczęśliwe rozwiązanie dzięki Centralnej Restauracji Huggera, której urządzenia i organizacja pozwalają w bardzo szybkiem tempie nakarmić i napoić wszystkich tam się zgłaszających. Wycieczki szkolne rekrutujące się z dzieci niezamożnych otrzymują obfite porcje obiadowe za 1,25 zł. Niema więc tu mowy o jakimkolwiek zarobku, raczej mówić należy o działalności filantropijnej tej restauracji.

Tak samo liczne wycieczki rolnicze, robotnicze itp. znajdują tam centralne źródło swego wyżywienia, bo podawane za dwa złote obfite porcje mięsne z jarzynami pozwolą każdemu nakarmić się do syta. A porcyj takich wydaje się tysiącami. Podnieść należy obywatelskie stanowisko zarządu Centralnej Restauracji Huggera, która przez masowe, tanie wyżywianie niezamożnych jest niejako regulatorem cen i potężnym hamulcem wobec wszelkich prób śrubowania cenników obiadowych.

Wybitni działacze oświatowi i redaktorowie pism pedagogicznych Europy przyjadą na Wystawę.

Na koniec sierpnia zapowiedziany jest przyjazd do Poznania wycieczki wybitnych działaczy oświatowych i redaktorów pedagogicznych pism z Europy. M. inn. spodziewany jest przyjazd delegatów Francji, Anglji, Danji, Włoch i Szwecji. Wycieczka zaznajomi się dokładnie z PWK.

Wycieczka nauczycieli szkół powszechnych z Rumunji na PWK.

W dniu 7 lipca wyjeżdża z Czerniowiec (Rumunja) do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową wycieczka regjonalnego stowarzyszenia nauczycieli szkół powszechnych (Asociatia Regionala a Corpolni Didotie Primar dia Moldowa ele sus in Cernauti), w liczbie 100 osób.

Dwa zjazdy esperantystów polskich na PWK.

Z racji Powszechnej Wystawy Krajowej w dniach 29—30 czerwca odbędzie się w Poznaniu zjazd esperantystów polskich. W zjeździe uczestniczyć będzie około 150 osób.

W dniach 10 i 11 sierpnia rb. bezpośrednio po zamknięciu XXI międzynarodowego kongresu esperantystów w Budapeszcie, zostanie zorganizowana wycieczka uczestników wspomnianego kongresu dla zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej i Polski całej. W drugim zjeździe weźmie udział około 300 esperantystów.

Oba zjazdy do Poznania organizuje profesor Odo Bujwid z Krakowa.

Wystawa regjonalna w Łowiczu.

Okręgowy Komitet Regjonalny urządza w Łowiczu wystawę regjonalną dorobku kultury duchowej i materjalnej pięciu powiatów: kutnowskiego, łowickiego, rawsko-mazowieckiego, skierniowickiego i sochaczewskiego. Wystawa trwać będzie od dnia 16 VI do 15 VIII 1929. Łowickie jak i cały regjon ze względu na swój specjalny charakter regjonalny przedstawia ciekawy zakątek kraju. Wystawa uwzględnia pamiątki po Szopenie i Reymoncie.

Obrazy z życia szkolnego.

Codziennie od godziny 5—6,30 popołudniu wyświetla kino Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (pawilon nr. 23 Min. Komun.) obrazy z życia szkolnego. Program przedstawia się jak następuje:

Poniedziałek i czwartek program nr. 1:

1) Publiczna szkoła powszechna w puszczy Marjańskiej.
2) Publiczna szkoła powszechna w Wiśle i Izdebnej.
3) Szkoła dla umysłowo niedorozwiniętych.
4) Państwowa szkoła górnicza i hutnicza.
5) Państwowa szkoła zawodowa żeńska.
6) Gimn. Tow. im. J. Zamoyskiego w Warszawie.

Sobota i niedziela program nr. 2:

1) Publiczna szkoła powszechna w mieście.
2) Państwowe żeńskie seminarjum nauczycielskie.
3) Szkoła przemysłu graficznego w Warszawie.
4) Gimnazjum w Zakopanem.

Wtorek i piątek program nr. 3:

1) Publiczna szkoła powszechna w Zakopanem.
2) Publiczna szkoła powszechna w Giżowcu.
3) Publiczna szkoła powszechna w Zdunach.
4) Państwowa szkoła włókiennicza.
5) Państwowe kursa radjotelegraficzne.
6) Instytut dla głuchoniemych i ociemniałych.
7) Gimnazjum im. St. Batorego w Warszawie.

Środa — Szkolnictwo wyższe.

Wejście 20 gr. Wycieczki szkolne i nauczycielskie bezpłatnie. Zaświadczenia na bezpłatne wejścia dla wycieczek wydaje sekretarjat Min. W. R. i O. P. (P. W. K. Pałac Rządowy II piętro.)

Wydawca i Redaktor odpow.: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.